



Senator SARRAUT,
radykał, utworzył nowy
gabinet francuski.

22.
DANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESS
ILUSTROWANY



PATEL
były prezydent hinduskie-
go zgromadzenia narodo-
wego zmarł w wieku lat 60
naskutek choroby serca.

ROK XI.

NIEDZIELA, 29 PAŹDZIERN, 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 300

Jak stracono dwóch zbrodniarzy w Gnieźnie

W oczekiwaniu na odpowiedź kancelarii S. Prez. Rzplitej. — Ostatnia uczta. — Skazańcy nie mieli zawiązanych oczu. — Egzekucja na dziedzińcu więziennym

Gniezno, 27 października.

W czasie ogłoszenia wyroku, skazującego Piotra Linkę i Józefa Radzimskiego za zamordowanie rolnika Wruczyńskiego na śmierć przez powieszenie, Linka siedział nieporuszenie i wstał jedynie na czas odczytania sentencji wyroku. Znać już na nim duże zmiany od dnia poprzedniego. Miał zaczerwienione oczy i wpatrywał się nieruchomo w znajdującą się naprzeciw ławę prasową.

Obrońcy oznajmili na zapytanie sądu, że zwrócą się do łaski Pana Prezydenta. Skazańcy ze swej strony nie poczynili żadnego ruchu. Wprowadzono ich skutych do więzienia.

RADZIMSKI W CELI ZACZAŁ PŁAKAĆ, PODCZAS GDY LINKA ZACHOWYWAŁ SIĘ SPOKOJNIE.

Obiad spożył w podwójnej porcji, poczem siadł na taburecie, oparłszy twarz o stół przed próżną miednicą, z której zaspakał swój wilczy apetyt. Przesiedział w tej pozycji kilka godzin.

Radzimski natomiast chodząc zdenerwowany po celi, przysłuchując się rozlegającym się na korytarzu krokom dozorców. Zdawało się, że wypatruje czegoś przez „mizerkę“.

Tymczasem w sądzie, po zamknięciu rozprawy, rozpoczęła się gorączkowa praca. Obrońcy wystosowali prośbę o ulaskawienie do Prezydenta Rzeczypospolitej, którą zaopiniował prezes sądu p. Reklajtys.

Pozatem na dziedzińcu więziennym rozpoczęto

PRZYGOTOWANIA DO EGZEKUCJI.

Odpowiedź od Pana Prezydenta długo nie nadchodziła. O godz. 17-ej przywołano do skazańców księży. Do celi przybyli O. O. Franciszkanie gwardjan Madzurek i Honoraty. Przybyłych kapłanów skazańcy pokornie ucałowali po rękach, poczem wypowiadali się.

Dopiero o godz. 20 wiecz. nadeszła odpowiedź. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wskutek czego wyrok skazujący uprawomocnił się. Depesza brzmiała jak następuje:

„PAN PREZYDENT NIE SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI. WYROK NALEŻY WYKONAĆ“.

Odpowiedzi tej nie zakomunikowano narazie straconom, którzy zachowywali się nadal zupełnie spokojnie: Radzimski, złamany, siedział apatycznie na przyczółku, a Linka spał w najlepsze.

Nad ranem prokurator dr. Morodyski zakomunikował skazanym odmowną odpowiedź Pana Prezydenta, poczem odbyli skazańcy wspólne widzenie i wspólną ucztę. Podczas widzenia wyrzucali sobie nawzajem zbrodnię. Linka wymawiał Radzimskiemu, że ten go nakłonił do zbrodni, Radzimski zaś robił Linkę wyrzuty, że niepotrzebnie „babe tłuł kijem“, przez co poznała go i dlatego obaj zostali powieszani.

Ostatni posiłek skazańcy składał się: z półtora funta kiełbasy, pół litra wina i 20 papierosów dla każdego. Po

spożyciu posiłku obaj położyli się jeszcze spać. Linka spał spokojnie, natomiast Radzimski zbudził się rychło i oczekiwał z niepokojem momentu wprowadzenia go na szafot.

Na śmierć pod szubienicą dysponował skazańców O. Franciszkanin gwardjan Madzurek. Ostatniem życzeniem Linki było, aby rodzinie wydano jego ciało i pochowano w rodzinnej wiosce Piętno powiatu tureckiego.

Egzekucja odbyła się o godz. 8 rano na dziedzińcu więziennym, gdzie ustawiona została poprzedniego dnia szubienica.

Przybyli z Warszawy kat Braun powiesił w obecności władz sądowych najprzód Radzimskiego, a następnie Linkę. Skazańcy poddali się losowi spokojnie i z pokorą. Linka przed wstąpieniem na szubienicę odmówił różaniec.

ŻADEN ZE SKAZANYCH NIE MIAŁ

ZAWIĄZANYCH OCZU ANI SKRĘPOWANYCH RĄK.

Egzekucja wywołała olbrzymie wrażenie wśród ludności Gniezna, która od samego świtu gromadziła się na ulicach, przyległych do gmachu sądowego, a nie którzy nawet powłazili na dachy i na parkany. Tłumy nie rozchodziły się nawet po tem, jak trumny ze zwłokami skazanych wywieziono z podwórza więziennego.

Utworzenie nowego rządu we Francji

Sarraut premierem, Paul Boncour ministrem spraw zagranicznych. — Plan gospodarczy nowego gabinetu

Paryż, 27 października.

(Pat) — O godz. 1.30, według czasu francuskiego, Albert Sarraut, ustalił definitywnie skład swego gabinetu. Przedstawia się on jak następuje: Premier i minister marynarki — Albert Sarraut, wicepremier i minister sprawiedliwości, Dalimier, sprawy wewnętrzne — Chaumets, sprawy zagraniczne — Paul Boncour, wojna — Daladier, finanse — Bonnet, budżet — Gardey, rolnictwo — Queille, handel — Laurent-Eynac, poczta i telegrafy — Mystler, roboty publicz-

ne — Paganon, praca — Frot, oświata, de Monzie, kolonje — Pietri, lotnictwo, Côt, marynarka handlowa — Stern, renty — Ducos, zdrowie — Lisbonne.

Podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów został Andre Marie, w ministerstwie spraw zagranicznych — de Tessau.

Paryż, 27 października.

(Pat) „Le Journal“ przypuszcza, że Sarraut nie będzie się starał o natychmiastowe zrównoważenie budżetu, lecz narazie zadowoli się wpływami z dobrze

zorganizowanej akcji przeciw nadużyciom podatkowym i zasadniczej reorganizacji administracji.

Rząd spodziewa się, że osiągnie rezultaty przez akcję, obliczoną na dalszą metę, a w szczególności przez ożywienie życia ekonomicznego naskutek ulg podatkowych i planu podstawowych robót publicznych.

Tego rodzaju program miałby duże szanse w izbie deputowanych, ale niewiadomo, jak się ustosunkuje do niego senat.

Parodia wyborów w Niemczech

Głosowanie do Reichstagu będzie się odbywać jawnie. — Posłowie będą wybrani z... nominacji

Berlin, 27 października.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał do władz krajowych okólnik, zawierający nowe przepisy o przeprowadzeniu wyborów do Reichstagu oraz referendum ludowego w dn. 12-go

listopada b. r.

Okólnik zaznacza, że dopuszczona została tylko lista partii narodowo-socjalistycznej. Kierownicy okręgowych komisji wyborczych mają w porozumieniu z instancjami partii narodowo-socjalistycznej dokonać nominacji swoich członków. Obok zdeklarowanych narodowych socjalistów dopuszczeni będą do komisji mężowie zaufania, uznani przez kierownictwo partii hitlerowskiej.

Głosowanie i obliczanie wyników odbywać się ma jawnie. Akt wyborczy przeprowadzony zostanie w czasie od godz. 10 rano do 6 popołudniu. Brak jednej z kart w kopertach, oddawanych przez głosujących, uznany zostanie za wstrzymanie się od głosu.

Karty z referendum ludowym, nie wypełnione przepisowo, uważane będą za ważne, o ile tylko stwierdzić się da wyraźnie wola wyborcy.

Zamach na radiostację austriacką.

Wiedeń, 27 października.

Dziś w nocy dokonano zamachu na austriacką stację iskrową, zbudowaną niedawno na Bisambergu pod Wiedniem.

Nieznani sprawcy, prawdopodobnie narodowi socjaliści, przystąpili do przecinania nożycami drutu kolczastego, otaczającego stację.

Straż policyjna dała kilka strzałów do sprawców, którzy zdołali uciec.

Uniwersytet warszawski zamknięty

Dochodzenie karne przeciw rektorowi za bezczynność władzy

Warszawa, 27 października.

(B) Premier Jędrzejewicz ogłosił w godzinach wieczorowych zarządzenie mocą którego na podstawie artykułu 42 ustawy o szkołach akademickich **ZAMYKA UNIWERSYTET WARSZAWSKI.**

Zarządzenie to jest bezpośrednim skutkiem onegdajszych krwawych wypadków na terenie uniwersyteckim i idzie znacznie dalej aniżeli zarządzenie o zawieszeniu wykładów. Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego oznacza, że UCZELNIA TA NIE ISTNIEJE OBECNIE.

W razie gdyby po pewnym czasie uniwersytet został otwarty — wszyscy

studenci muszą zapisać się na nowo. Jednocześnie dowiadujemy się, że PROKURATOR SĄDU OKRĘGOWEGO WARSZAWSKIEGO **WSZCZAŁ DOCHODZENIE KARNE PRZECIWKO WŁADZOM UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO Z REKTOREM PROF. DR. PIENKOWSKIM NA CZELE Z POWODU DOPUSZCZENIA SIĘ BEZCZYNNOŚCI** w czasie wczorajszych krwawych zajęć.

Bezczynność władz uniwersyteckich polegała na tem, że nie zawiadomiono władz bezpieczeństwa o popełnieniu na terenie uniwersytetu **ZBRODNI POSPOLITEJ.**

Zajścia w Jerozolimie i Jaffie

Arabowie ogłosili strejk generalny

Jerozolima, 27 października.

(PAT) Reuter donosi, iż sytuacja w Jerozolimie dzisiaj rano była bardzo poważna wobec niezadowolenia arabsów z powodu zwiększenia się imigracji ży-

dowskiej. Policja była zmuszona do użycia broni palnej.

W Jaffie arabi ogłosili strejk generalny i zorganizowali liczne manifestacje. Na ulicach krąży patrol policyjny.

Singapore, 27 października.
(PAT) Z Bangkoku donoszą, iż do wódca powstańców Boveradej opuścił terytorium Sjamu. Powstanie zostało ostatecznie stłumione.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.
KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Komunikacje na cmentarz w dni Zaduszne

W związku z nadchodzącymi dniami zadusznymi wydał Zarząd Miasta w porozumieniu ze Starostwem Grodzkim następujące zarządzenia, dotyczące komunikacji w dni Zaduszne:

1) Zatrzymywanie się dorożek konnych, samochodowych i pojazdów prywatnych, dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 października, 1 i 2 listopada 1933 r. odbywać się będzie jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej do końca parkanu, okalającego dom Miejskiego Zakładu ogrodnictwa przy cmentarzu rakowickim.

2) Zatrzymywanie się autobusów odbywać się będzie we wjeździe przy bramie cmentarnej obok domu administracyjnego cmentarza, po uprzednim objechaniu przez nie pętlicy, okalającej plac, położony tuż za budynkiem Urzędu poboru opłat gminnych „Olsza”.

3) Powrót dorożek konnych, samochodowych i pojazdów prywatnych do miasta odbywać się ma po objechaniu powyższej pętlicy ul. Rakowicką.

4) Postój dorożek konnych, pojazdów prywatnych i dorożek samochodowych wyznacza się na placu, położonym w obrębie pętlicy z tem, że postój dorożek samochodowych może być również urządzony wzdłuż domu administracyjnego cmentarza za postojem dla autobusów po prawej stronie ul. Rakowickiej. Dorożki te mają być zwrócone przodem w stronę miasta.

5) Dojazd wszelkich pojazdów przed bramę cmentarną, znajdującą się od strony Al. 29-go Listopada odbywać się będzie powyższą Aleją, odjazd zaś ul. Kamienną. Postój natomiast tych pojazdów dozwolony jest na Al. 29-go Listopada wzdłuż chodnika i muru cmentarnego, z wyjazdem w stronę rogatki.

6) Komunikacja do cmentarza wojskowego może się odbywać jedynie Al. 29-go Listopada, a następnie ul. Prandoty. Postój pojazdów wyznacza się na łące na gruntach gminnych przy ul. Prandoty. Powrót ma następować tą samą drogą, tj. ul. Prandoty, a następnie ul. Kamienną w stronę miasta.

7) Ruch piesznych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem ul. Rakowickiej idąc od miasta, a z cmentarza lewą stroną idąc ku miastu.

Nad przestrzeganiem powyższego zarządzenia czuwać będą organa miejskie i Policja Państwowa, a winni niezasłowania się do nich nęga karze w myśl obowiązujących przepisów.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego: — o godz. 20-ej „Eros i Psyche” (gość, występ Hanki Ordynówny).

Teatr „Bagatela”: — „Królowa Przedmieścia”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Jaką mnie pożadasz?”.

APOLLO: — „Kawalkada”.

ATLANTIC: — „Dziewczę z nad Volgi” i „Spacer po Wiedniu”, muz. R. Stolz.

DOM ŻOŁNIERZA: — „Upadły anioł”.

PROMIEN: — „Gehenna kobiet” i „Bał w operze”.

SŁOŃCE: — „Grzeszna miłość”.

SZUKA: — „Toto”.

ŚWIT: — „Pod Twoją Obronę”.

UCIECHA: — „Pieśń nad pieśniami” z Marlene Dietrich.

MUZEU: — „Skippy”.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.25. Program na dzień bieżący. 11.30. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.30. Transmisja z Warszawy. 13.40. Płyty. 15.55. Komunikaty harcerskie. 16.00—18.00. Transmisje ze Lwowa i z Warszawy. 18.00. Nabożeństwo z katedry na Wawelu z okazji święta Chrystusa Króla. 18.35. 19.05. Płyty. 19.05. „Co słychać w świecie”, w opracowaniu dr. J. Reguły, wiceprez. U. J. — 19.20. Rozmaitości. 19.25. Kwadrans literacki z Warszawy. 19.40. Program na dzień następny. 19.45—22.00. Transmisje z Warszawy. 22.00. Wiadomości sportowe. 22.15—24.00. Transmisje.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „ŚWIT” za nominalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 28 październ. 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

Przed rozprawą doraźną w Krakowie Maliszowa załamała się.—Obroncy dziś odwiedzą zbrodniarzy.—Gdzie będzie przesłuchana Suesskindówna

Kraków, 27 października. Przygotowania do mającej się rozpocząć we wtorek rozprawy doraźnej nad Maliszami są w pełnym toku. Dziś rano odesłano wszystkie akta z prokuratury do sądu, zaś oficjalne rozpisanie rozprawy przez wiceprezesa dr. Krupińskiego nastąpi w godzinach popołudniowych. Równocześnie zostanie definitywnie

ustalony skład trybunału. W dniu dzisiejszym rozpoczął również sekretariat sądu okręgowego rozsyłanie wezwań do świadków na rozprawę na dzień 31 b.m. i 2 listopada r.b. zawezwanych jest narazie około 35 świadków, liczba ta jednak prawdopodobnie zwiększy się na skutek podania nowych świadków. Wedle ustawy obrona obowiązana

jest zgłosić tych świadków w ciągu 24 godzin od chwili rozpisania rozprawy. Z uwagi na to, że obronie nie wolno rozmawiać z oskarżonymi przed odesłaniem aktów do sądu — nastąpi dopiero dziś przed południem widzenie się ich w rozmównicy więzienia św. Michała z Maliszami.

Maliszowie nie znają jeszcze terminu rozprawy. Oboje są ogromnie niespokojni. Malisz chodzi nerwowo po celi, modli się i płacze. Również Maliszowa straciła dotychczasowy spokój, załamuje ręce i dopytuje się o termin procesu.

Ofiara jej, Eugenia Suesskindówna, jest w dalszym ciągu chora i nieprędko wróci do zdrowia. Prawdopodobnie przesłuchanie jej nastąpi również w szpitalu.

Zuchwałe włamanie do składu skór

Sprawcom udało się zbiec

Kraków, 27 października. Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania do składu skór Emila Koeniga przy ul. Jasnej 4.

Nieujeźci narazie sprawcy dostali się do znajdującego się w trakcie rozbiórki gmachu spalonego przed 10 laty kina „Opieka” przy ul. Szarego 17, skąd przeszli na dach sąsiedniego domu.

Przez wybite otwory w dachu przeszli złodzieje do kancelarii składu Koeniga a następnie do magazynu. Opróżnili oni szereg półek i zapakowali do worków

skórkę do wyrobu futer wartości 15.000 zł. Następnie złodzieje przynieśli z magazynu drabinę i wyszli tą samą drogą którą przyszli. Rano zauważył majster murarski kierujący robotami przy rozbiórce kina, papiery i wstążki z opakowania skradzionych skór. Skomunikował się on z pracownikiem firmy Koeniga, który zawiadomił o włamaniu władze bezpieczeństwa.

Jak się dowiadujemy, skradziony towar był ubezpieczony.

Tajemnica skradzionego portfela

Sądowy epilog wesolej zabawy

Kraków, 27 października. W dniu 2 lipca r. b. około północy wracali z zabawy strażackiej ze wsi Budziewicz do Sieradza plutonowy Wasyl Bartyka, plutonowy Władysław Popczyk oraz Ignacy Sroka. Sroka szedł pod rękę z Partyką i obaj, będąc pijani, zwałili się do rowu. Wówczas Partyka wyciągnął Sroce portfel zawierający 110 zł, książeczkę kasową na 1000 zł i trzy weksle.

W tej chwili Sroka oprzytomniał i zażądał zwrotu portfela, jednak Partyka dał go Popczykowi, który wręczył go z kolei starszemu ułanowi Janowi Chudobie. Po czterech dniach skradzio-

ne pieniądze odebrano Popczykowi i zwrócono Sroce.

Epilog tego zajścia rozegrał się wczoraj przed sądem wojskowym. Partyka wyparł się winy. Popczyk twierdził, że dostał portfel od Chudoby, a Chudoba zeznał, iż widział jak Partyka dokonał rabunku a Popczyk zbiegł z skradzionym portfelem.

Po przesłuchaniu szeregu świadków sprawę odroczonego do dnia dzisiejszego. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy major dr. Hausner, oskarża prok. major dr. Wirth, bronią adw. Grzeszczyński i Skorupski z Krakowa i dr. Różycy z Katowic. Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Uroczystość poświęcenia szybowiska

Kraków, 27 października.

Krakowski komitet poświęcenia szybowiska, hangaru i chrztu szybowca komunikuje, że uroczystość ta w dniu 29 b.m. nie odbędzie się z powodu złych warunków atmosferycznych, uniemożliwiających dojazd do Bodzowa. Termin uroczystości zostanie podany do wiadomości publicznej.

Echa defraudacji w kinie „Sztuka”

Kraków, 27 października.

Donosiliśmy niedawno o sprzeniewierzeniu w kinie „Sztuka”, dokonanego przez sekretarkę, Janinę Pachlówną, na sumę 7000 zł. Nieuczciwa kasjerka zbiegła z temi pieniędzmi i mimo rozesłania za nią listów gończych, ukrywała się do dnia wczorajszego.

Wczoraj zgłosiła się ona do adw. dr. Webera, któremu przyznała się do defraudacji i prosiła o obronę. Wraz z adwokatem Weberem udała się Pachlówna do sędziego śledczego. Po przesłuchaniu i spisaniu protokołu, Pachlówna pozostawiona na wolności.

WYSTĘP TANCERZA JAPONSKIEGO. Yeichi Nimura, świetny tancerz japoński, cieszący się obecnie największą sławą zagranicą, wystąpi wspólnie z uroczą swą partnerką Lisem Kavi, tancerką amerykańską, dziś w sobotę, 28 b.m. w Sierm. Teatrze.

Zwyrodnialec przed sądem

Kraków, 27 października.

Przed krakowskim sądem okręgowym toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko Stanisławowi Palmowskiemu, robotnikowi z Wieliczki, oskarżonemu o zniewolenie 11-letniej dziewczynki. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia dr. Solecki wyłożył wyrok skazujący Palmowskiego na rok więzienia z zawieszeniem na trzy lata. W komplecie sędziowskim zasiadli ponadto sędziowie Bobilewicz i dr. Zacharski. Oskarżał prok. dr. Przytułski.

Tragiczny wypadek

Kraków, 27 października.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w Jogowicach. Gościńcem jechał wozem 69-letni rolnik, Wojciech Mazurek. W pewnej chwili konie spłoszyły się i wyrwały wóz, przyczem Mazurek wpadł pod manewrującą na szosie lokomotywę i doznał złamania obu podudzi. Przewieziono go do szpitala.

UROCZYSTA AKADEMJA.

Z okazji rocznicy 15-lecia Republiki Czeskiej Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w Krakowie urządziło w niedzielę, dnia 29-go b. m. o godzinie 12-ej w południe w sali Bolniskiej uroczystą Akademię z udziałem reżyserskiej orkiestry D. O. K. P. chóru „Echo” i z występem arystów operowych.

Zajścia przed gmachem Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, 27 października.

Dziś około godz. 11-ej przed południem doszło przed gmachem Uniwersytetu Jagiellońskiego do drobnych starć między młodzieżą akademicką, w czasie rozdawiania ulotek.

Na miejsce przybył natychmiast oddział policji, który przywrócił spokój. Bardziej agresywnych akademików wylegitymowano. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy zebranie młodzieży Wszechnopolskiej zostało odwołane z powodu braku kuratora, którym jest zredukowany prof. Heydo.

CZECHOSŁOWACKIE ŚWIĘTO NARODOWE.

Dziś, w sobotę, dnia 28 b. m., z powodu Święta Narodowego Konsulat Republiki Czechosłowackiej w Krakowie nie będzie urzędował, konsul zaś dr. Maixner przyjmować będzie osobście w tym dniu od godz. 12 do 14-ej.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem” — Rynek A—B 43.
„Apteka pod Eskiłapem” — ul. Gertrudy 1.
„Apteka pod Matką Boską” — ul. Krowoderska 74.
„Apteka w Dabnikach” — ul. Konopnickiej 3.
„Apteka pod Złotym Orłem” — ul. Krakowska 9.
„Apteka” — ul. Mogińska 16.
W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością”, ul. Brodzińskiego 1.

Spotkanie Wisła-Wawel zostało unieważnione

Wydział Sportowy Polskiego Zw. Bokserskiego na swem ostatnim posiedzeniu unieważnił finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo bokserskie Krakowa między Wisłą a Wawelem.

Protest Wisły został uwzględniony ponieważ jak stwierdzono jeden z sędziów był nieuprawniony do punktowania.

Ponowna rozgrywka wyznaczona została na dzień 5 listopada.

UWAGA! Dnia 29 października 1933 r. — Zawiadamiamy P. T. członków i sympatyków Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, że poczynając od dnia 20. X. br. w każdą niedzielę — odbywać się będą w lokalu Związku Podoficerów Rezerwy przy ul. św. Tomasza 9, II p. Dancingi towarzyskie, na które to uprzejmie zaprasza Zarząd kola — wstęp wolny. 28

Chrzanów

KONCERT MISTRZOWSKIEJ ORKIESTRY KOLEJOWEJ.

W sali kina „Zarza”, w Chrzanowie odbył się onegdaj koncert mistrzowskiej orkiestry reprezentacyjnej D. O. K. P. Kraków, zorganizowanej przez miejscową „Rodzinę kolejową”. Orkiestra pod batutą kapelmistrza p. R. Gamrota wykonała utwory Szopena, Moniuszki, Paderewskiego i innych.

KRADZIEŻ ROWERÓW.

Z korytarza Urzędu Skarbowego w Chrzanowie skradziono wczoraj rower męski, będący własnością Andrzeja Cwiertni z Libiąża Małego. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

Krwawe zaręczyny znanego opryszka

Cała rodzina stanęła w obronie włamywacza, który przed pościgiem policji ukrył się w mieszkaniu swego ojca

Inowrocław, 27 października.

Bydgoski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę przeciwko rodzinie Mochów, która znana jest z licznych przestępstw.

Główny oskarżony Wiktor Moch, będąc osaczony przez policję w mieszkaniu, gdzie wyprawiał swoje zaręczyny z niejaką Salomeą Sypniewską z Pławina, usiłował przedrzeć się przez kordon policji i w czasie bijatyki z st. posterunkowym śledczym Gramzłą postrzelił tegoż w podbródek.

Następnie Moch zbiegł do mieszkania swego ojca, gdzie cała rodzina stanęła w obronie, zatarasowawszy drzwi.

W wyniku rozprawy sąd skazał Wiktora Mocha, który ma już za sobą 9 wyroków skazujących za kradzieże i włamania, na jeden rok więzienia, matkę jego Franciszkę oraz siostrę Annę Chęciakową za utrudnianie aresztowania na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Kochał obie siostry i jedną zamordował

Morderca-defraudant symuluje obłąd. — Niezwykły proces w Warszawie

Warszawa, 27 października.

Ponura tragedia, jaka rozegrała się w domu przy ul. Nowogrodzkiej, znalazła się dziś na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł urzędnik bankowy Henryk Okonek, oskarżony o zamordowanie Ireny Kudlińskiej, za co sąd I instancji skazał go na karę dożywotniego więzienia.

Tło zbrodni jest następujące: Okonek, poznawszy dwie siostry Kudlińskie, zapalał początkowo afektem do starszej z nich, p. Janiny, lecz po pewnym czasie zaczął adorować Irenę Kudlińską.

Pewnego dnia wieczorem o godz. 10-ej gdy Janina Kudlińska wracała do domu, dowiedziała się na schodach od sąsiadki, iż z mieszkania ich słychać było jakieś hałasy. Zaniepokojona dziewczyna pobiegła do dozorczy i wraz z nim zaczęła dobijać się do drzwi. W końcu wyważono drzwi i tu oczom obecnych ukazał się potworny obraz: na ziemi leżały zmasakrowane zwłoki Ireny Kudlińskiej, a obok leżał rzekomo bez przytomności Okonek. Zaalarmowany lekarz pogotowia stwierdził zgon Kudlińskiej oraz orzekł, iż Okonek symuluje omdlenie.

W śledztwie Okonek oświadczył, iż wraz z Ireną Kudlińską postanowili dokonać samobójstwa, wobec czego miał przygotować broń. Ponieważ nie udało mu się zdobyć rewolweru na prośbę Ireny zarządził ją młotkiem i zamierzał popełnić samobójstwo przez przecięcie żył w wannie. Słyszac pukanie do drzwi, przeraził się i stracił przytomność.

Sąd okręgowy skazał Okonka na bezterminowe więzienie. Od wyroku tego prokurator Missuna wniósł apelację.

W motywach wyroku sądu okręgowego było powiedziane, iż Okonek kierował się chęcią zysku, albowiem, jak zostało stwierdzone, popełnił szereg nadużyć w charakterze urzędnika bankowego i obawiając się wniesienia sprawy

do prokuratora, przyrzekł dyrekcji banku, iż sprzeniewierzoną sumę pokryje.

W dniu przestępstwa upływał termin wniesienia raty do banku. Okonek wysłał depeszę z prośbą o zwłokę, przyrzekając wpłatę w następnym dniu. Sąd wychodził z założenia iż zamierzał on po dokonaniu zabójstwa obrabować swą

ofiara, czemu przeszkodziło nadejście siostry.

Dzisiejsza rozprawa obfitowała w wiele momentów dramatycznych. Obrona wniosła o powtórne zbadanie psychiatrów, którzy w 1-ej instancji orzekli iż Okonek jest typem psychopatycznym, jednakże odpowiada za swe czyny.

Afery matrymonijalne lwowskiego fryzjera

Cztery kobiety zwróciły się do policji

Lwów, 27 października.

(d) Fryzjer Andrzej Pryjma, zamieszkały przy ul. Balonowej 6, jakkolwiek jest żonaty, przedstawiał się dziewczynom jako kawaler, zawierał z nimi bliższą znajomość, a następnie pod przyrzeczeniem małżeństwa uwodził je a nadto wyłudzał od nich większe sumy.

Ostatnio ofiarą Pryjmy padła Stefania Oleksów, mieszkająca przy ulicy Kopernika 52. Będąc specjalistą w oszustwach małżeńskich w sprytny sposób wyłudził od niej pościel wartościową i

kwotę 300 zł., a gdy przed kilku dniami Oleksówna stwierdziła, że jest w odmiennym stanie, zażądała od Pryjmy dotrzymania obietnicy małżeństwa.

W odpowiedzi na to Pryjma pobili ją tak dotkliwie, że Oleksówna znajduje się ciężko chora w szpitalu. Pobiciem tem zajęła się policja i stwierdziła, że Pryjma jest żonaty i popełnił jeszcze kilka takich oszustw. Gdy w policji zgłosiły się w dodatku trzy kobiety, w ohydny sposób wykorzystane przez Pryjmę, policja aresztowała go i osadziła w więzieniu.

Nie narażać się na eksmisję!

Lokatorzy nie znają orzeczenia Sądu Najwyższego.

Warszawa, 27 października.

Nadchodzący sezon jesienno - zimowy w znakomity sposób zwiększył ilość nader specyficznych procesów sądowych.

Mamy tu na myśli sprawy o eksmisję, wytoczone przez gospodarza, pozornie niesłusznie.

Weźmy pierwszy lepszy przykład. W mieszkaniu X. zaczęła sufit, czy też źle funkcjonuje piec. Wszelkie próby kierowane pod adresem gospodarza, aby ten zechciał naprawić te usterki, pozostają bez odpowiedzi.

Po dawnemu sufit zaciekła czy po dawnemu dymi piec, wylepiając cały pokój nalotem sadzy. Co robić?

Lokator wzywa robotników, którzy przeprowadzają konieczne naprawy, płaci im umówioną sumę, poczem sumę tę potrąca gospodarzowi przy wypłacie komornego.

Gospodarz nie godzi się na to, lokator

obstaje przy swoim i po pewnym czasie dostaje wezwanie do sądu, gdzie dowiaduje się że ma wytoczoną przez gospodarza sprawę o eksmisję.

Nietylko jednak wytoczoną, ale i — przegraną.

Gospodarz wyrywa, bowiem większość lokatorów nie wie nic o istniejącym orzeczeniu Sądu Najwyższego, które to orzeczenie stwierdza, że jeśli gospodarz nie przeprowadza koniecznego remontu mieszkania, należy przeciw niemu wystąpić na drogę sądową, natomiast w żadnym razie nie można remontu przeprowadzać na własny rachunek, z tem, że w następstwie wydatkowania sumy potraci się przy płaceniu komornego.

Tego rodzaju załatwienie sprawy, daje gospodarzowi możliwość wystąpienia przeciwko lokatorowi na drogę sądową o uzyskanie — eksmisji.

O orzeczeniu tem powinni pamiętać wszyscy ci, którzy opierając się na dawnych przepisach prawnych nie tylko że obecnie narażają kieszeń własną na pokaźny wydatek, ale jeszcze stają przed niezbyt przyjemną perspektywą eksmisji.

Pod kołami samochodu

Kraków, 27 października.

Wczoraj rano przywieziono do szpitala w Krakowie 11-letniego Józefa Menko. Był on nieprzytomny. Lekarze stwierdzili rany darte głowy i złamanie podstawy czaszki. Jak się okazało, chłopiec został w Głogoczowie przejechany przez auto, którego numeru nie zanotowano.

Z KRAKOWSKIEGO PAŁACU SZTUKI.

W nadchodzącą niedzielę w Krakowskim „Pałacu Sztuki” nastąpi otwarcie jubileuszowej wystawy znanego artysty malarza Leona Kowalskiego, kolekcji dzieł znanego portrecyście Machalskiego, oraz obrazów Matzkego oraz kolekcji akwarel i grafik Dyboskiej. Ponadto wystawione będą dzieła, przeznaczone do rozładowania.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 28 PAŹDZIERNIKA?

Interesuje się tem co niezwykle i tajemnicze.

Ma wielki szacunek dla siebie samego i niezwykle silne poczucie godności własnej. Jest przytem nieufny, ostrożny, nieco egolistyczny, władczy i agresywny — a jednocześnie — zawsze bardzo przedsiębiorczy i odważny.

Umysł jego jest ruchliwy, niezależny, bacznie obserwujący wszystko dookoła. Trzeba dodać, że wykazuje również skłonność do wszystkiego co tajemnicze i mistyczne, a lubi też czasami pomarzyć.

Cokolwiek robi — czyni to z dużą energią i ścisłością. Jednakże gdy raz wkroczy na bezdroża — jest w tem również gruntowny i wytrwały.

To, co niebardzo tylko wzrusza innych ludzi — łatwo doprowadza go do nienawiści, opozycji, gniewu, zazdrości, zemsty. Również jego namiętności są znacznie silniejsze od namiętności przeciętnego człowieka, odwaga nigdy go nie opuszcza a jego wola jest ze stali.

Wielką potęgę stanowi dlań jego zdolność zawrócenia ze złej drogi i możność regeneracji — odrodzenia moralnego, co zawsze stoi przed nim otworem.

Co mu grozi? Że jego projekty nie zrealizują się pomyślnie, a działalność życiowa będzie wskutek tego szwankować.

Czego się strzec winien?

Aby nie rozpraszać swych sił życiowych i nie tracić na próżno energii i zdolności, ugałniając się za celami ekscentrycznymi i nierealnymi, do czego okazuje skłonność. Inaczej bowiem może się okazać, że jego życie upływa — a nadzieje się nie spełniają.

W końcu wreszcie może niczego nie dopaść, a tam, gdzie mógł dużo stworzyć nowego i zbudować — burzył tylko na próżno, poddając się swym destruktywnym instynktom.

Dnia 28 października urodzili się: marszałek Maurycy Saski, syn naturalny króla Augusta II-go i Aurory Koenigsmark; prof. Zygmunt Wróblewski — znany fizyk; Ludwik Gutakowski — marszałek Rady Nieustającej za Stanisława Augusta i prezes Rady Stanu oraz Senatu Księstwa Warszawskiego; dr. Alexander Zalmis b, premier grecki; Charles Trevelyan b, minister Labour Party; E. Schneider - Creuzot — znany właściciel stoczni okrętowych we Francji oraz John Boles i Hugh Trevor — gwiazdy ekranu. JAN STARZA DZIEŻBICKI.

Posel Ciołkosz przebywa w kraju

Tarnów, 27 października.

P. poseł Adam Ciołkosz, nadesłał wczoraj list do redakcji „Expressu Ilustrowanego”, w którym komunikuje, że nie wyjechał zagranicę, lecz przebywa w Tarnowie.

Pokaz filmowy

Kraków, 27 października.

Wczoraj w południe odbył się pokaz filmowy „Foxu” gaszenia pożaru w budynkach zabytkowych. Filmowanie akcji ratunkowej odbyło się w Barbakanie. Gaszenie było w tym wypadku o tyle utrudnione, że trzeba było oszczędzać samego budynku. Pokazom tym przypatrywały się tłumy publiczności.

„POD TWOJĄ OBRONĘ” W KINIE „ŚWIT”.

W popularnym kinie „Świt” w Krakowie wyświetlany jest obecnie piękny film produkcji polskiej p. t. „Pod Twoją Obronę”, który został zakupiony nawet przez kina zagraniczne. Strona techniczna tego filmu stoi na bardzo wysokim poziomie.

Głos ludzki wychodzi bardzo czysto, wyraźnie, a co najważniejsze — naturalnie, dorównując najlepszym „dźwiękowcom” amerykańskim. Również treść filmu eksponowana jest w sposób bardzo pomysłowy. Nie dziwnego więc, że obraz ten cieszy się wszędzie ogromnym powodzeniem.

MŁODA panienka z 6 klas. gim. i dobrą swiadectwami sanitarnymi przyjmie od zaraz jakąkolwiek posadę. Chętnie do dzieci, miejscowość obojętna.

MIESZKANIE dwupokojowe, pełnokomfortowe, oraz sklep frontowy do wynajęcia. Krakowska 51, dozorca. 28

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kaczara Jan. 28

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Przendzalski Ryszard. 28

SAMOTNA wdowa przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem starszego pana. Zgłoszenia do „Expressu”, Kraków, pod „Emerytką”. 28

W CIAGU dwóch dni stanie się Pan niepalącym. Ciekawa broszurkę wysyłamy każdemu bezpłatnie „LUPKA”, Łódź, skrz. 405/45. 28

INTELIGENTNY CZŁOWIEK

dbający o higienę i zdrowie nie kupuje u ulicznych sprzedawców, lub w pociągach cukierków „KANOLDA”

bo oszukują marnymi naśladownictwami. Cukierki „KANOLDA” prawdziwe i dobre żądać tylko w handlach cukierniczych i uważać na napis „KANOLD”

bo z innym napisem to marnie naśladownictwo.

Najbliższe procesy przed sądem przysięgłych w Krakowie

Kraków, 27 października.

Jak już donosiliśmy, w dniu 6 listopada rozpoczyna się kadencja sędziów przysięgłych. Rozpatrywane będą następujące sprawy: W dniu 6 listopada przeciwko Chaimowi Majerczykowi o komunizm, w dniu 7 listopada przeciwko Józefowi Srokoczowi o rabunek, 8 i 9 przeciwko Marianowi Krzyworece i towarzyszą o rabunek, 10 — przeciwko mordercy Władysławowi Musiałowi, 13 i 14 — przeciwko Mariannie Szczepańskiej o rabunek oraz 20 i 22 — przeciwko Janowi Kosteckiemu i towarzyszą o rabunek.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w sobotę, pierwsze przedstawienie opery: scenicznego Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche”, cieszącej się zawsze na scenie krakowskiej wielkim powodzeniem, a niegranej od szeregu lat. W niedzielę popołudniu „Stefek” J. Deval'a

Jutro

rozpoczyna „Express” druk sensacyjnego reportażu odsłaniającego tajemnice handlu żywym towarem p. t.

„Piekło białych niewolnic”

Wieliczka—stolica polskiej soli

Najstarsze i największe kopalnie soli na świecie. — Pokłady wystarczą przynajmniej na sto lat. — Jak pracują robotnicy? — Tragedja zwierząt
Ani jednego strejku od czasów uzyskania Niepodległości

Wieliczka, w październiku.

Dwadzieścia minut jazdy kolejką motorową z Krakowa i oto jestem w samym centrum Wieliczki, stolicy soli polskiej. Kolejka zatrzymuje się w rynku. Trochę to dziwne, że wszystko tu tak prymitywnie urządzone. Przegród bezpieczeństwa niema. Dzieci bawią się na torze. Przebiegają niemal pod kołami, by przyjeżdżać się przyjeżdżnym.



Magistrat w Wieliczce.

Mała miasteczka, biedna, mimo swych naturalnych bogactw. Bieda widać tu z każdego kąta. Z odrapanych murów domów, z wąskich, źle zabudowanych uliczek, z postaci ludzkich, siedzących na ławkach dookoła małego skweru w rynku. Ci ludzie, siedzą tam cały dzień. Nie mają nic lepszego do roboty. To ofiary kryzysu. Napotykam je na samym wstępie, gdy tylko wysiadam z kolejki. A ofiar tych w Wieliczce jakże jest dużo.

Po kilku minutach czuję na ustach charakterystyczny posmak soli. To nie sugestia. Powietrze przesycone jest oparami, idącymi z kopalni. Gdy zbliżam się do wielkiego budynku, w którym mieści się zarząd żupy solnej, posmak ten staje się jeszcze silniejszy.

W zarządzie, przyjmuje mnie dyrektor, inż. Feil. Zadowolony jest, iż „Express Ilustrowany” zainteresował się Wieliczką. Z ożywieniem wszczyna rozmowę.

WIELICZKA, TO NAJSTARSZA I NAJWIĘKSZA KOPALNIA SOLI NA ŚWIECIE.

Mimo, że istnieje 1000 lat i eksploatowana jest bez przerwy, dziś jeszcze kroczy na czele salin polskich, a nawet jest produktywniejszą, niż była dawniej. Wyposażono ją w nowoczesne urządzenia i obecnie dostarcza ona sól nie tylko na rynki krajowe, ale i zagraniczne.

Ani jednego strejku

Inż. Feil z uznaniem mówi o robotnikach wielkich. Mimo ciężkich warunków, jakie niejednokrotnie przeżywali, mimo redukcji, obniżki płac, zmniejszenia dni pracy w tygodniu — nie zastrajkowali ani razu. Wieliczka nie przeżyła ani jednego strejku, od chwili niepodległości Polski.

Czy na długo jeszcze wystarczy soli w Wieliczce? O, tak. Co najmniej na 100 lat. W samej Wieliczce. Gdy te pokłady się wyczerpią, będzie można założyć na zachód, albo na wschód Wieliczki, nowe kopalnie. Istnieje nawet hipoteza, jeszcze nie zbadana.

ZE POKŁADY SOLI CIAGNĄ SIĘ NIEPRZERWANIE OD WIELICZKI DO BOCHNI.

Wielu robotników zatrudnia kopalnia? — 1350. Kwestia bezrobocia tu nie istnieje. Oczywiście, w Wieliczce jest wielu, bardzo wielu bezrobotnych, ale nie mają oni nic wspólnego z kopalnią. Nie usunęto ani jednego robotnika z salin, chociaż redukcji dni pracy do pięciu w tygodniu.

Z przydzielonym mi sztygarem, idę na rynek. Przygotowania nie trwają długo. Po chwili zjeżdżam windą

do salin. Jest rzeczą niemożliwą zwiedzić całą kopalnię. Ciągnie się ona na długości 4 kilometrów i szerokości kilometra. Sięga w głąb do 300 metrów i podzielona jest na 7 pięter.

Winda szybko łaknie w dół. Jak kamień, na głębokość 63 metrów. Pierwszy poziom. Znowu w dół. Jeszcze niżej. Ogarnia nas ciemność. Jakis ciężar kładzie się na chwilę na piersi. Ale już wychodzimy z windy. Światła elektryczne rozsiewają zmroki. Kierujemy się w głąb długich korytarzy, skąd rozlega się szum wiertaczek i wrębiarek, dochodzą odgłosy rozmów robotników, brzmienie tak niesamowicie na tej głębokości, przytłumiony huk kół licznych wózków.

Tu, w kopalniach soli, maszyna jeszcze nie zlikwidowała człowieka. Nie można było zastąpić pracy ręcznej, pracą mechaniczną. Zastosowano nowoczesne urządzenia wiertnicze, praca fizyczna stała się mniej wyczerpująca, ale panuje tu jeszcze, w głębiach ziemi, człowiek. Widzieliśmy też konie, ciągnące pod ziemią wózki, załadowane solą. — Biedne zwierzęta, które wprowadzone raz pod ziemię, nigdy już nie widzą światła dziennego. Są nawpół, albo zupełnie oślepię od wiecznych ciemności i migocącego światła lampek elektrycznych.

Mechanicznie spełniają swą pracę pociągową, instynktem kierując się właściwymi drogami, od miejsc wiertniczych do wind. Ale to już ostatni mohikanie. Niebawem zastąpią je elektryczne lokomotywy.

Na rusztowaniach stoi dwóch robotników. Kierują wrębową maszyną. Ze zgrzytem wbija się bór w gładką skałę solną. Po chwili rozsądzi się ta skała z piekielnym hukiem.



Ogólny widok Wieliczki.

I już czekają inni robotnicy z kilofami, którzy rozwalają będą złomy solne, za nimi robotnicy ze szpadlami, którzy ładują kawały soli na taczki i zsypują je do wózków. Po paru minutach, wózek jest pełny. Odjeżdża do windy. Za parę minut znajdzie się na powierzchni ziemi. Praca ta odbywa się z zadziwiającą sprawnością i precyzją.

200 tysięcy tonn soli!

Sztygar, który jest moim przewodnikiem, objaśnia, że kopalnie wielkie, które dawniej produkowały około 100 tysięcy ton rocznie, dziś, mogą dostarczać ponad 200.000 ton soli. — Jest to sól kamienna oraz sól-warzanka, która przetwarzana w warzelni „Vacuum” zamienia się na czystą sól stołową, mogącą konkurować z każdą zagraniczną solą luksusową.

Wracam znowu windą na pierwszy poziom. Te przestrzenie, które zwiedzają turyści i wycieczki — to już wyeksploatowane komory, zamienione częściowo na specjalne sale dla zwiedzających. Jesteśmy w kaplicy antycznej św. Antoniego, wykutej w skałę solną w XVII wieku.

Oglądamy olbrzymi kościół, zbudowany z soli, wyposażony również z soli, do najdrobniejszych szczegółów. — Niewiedomo czemu wpiers się dziwić.

Tyle tu czaru i poezji, tyle budzi się petyzmu dla wspaniałej pracy robotnika kopalnianego.

Przechodzimy do następnej komory „Łętów”. Wielka sala obramowana efektownymi galeriami. Na wprost — wielki obraz pendzla Wł. Tetmajera, przedstawiający znaną legendę o wydobyciu ze skały solnej pierścienia królowej Kingi. Dalej komora „Michałowice” w której podziw budzi technicznie i architektonicznie wykonane wiazanie belkowe. Pełna nastroju grota „Piłsudskiego”, która jest zarazem podziemnym jeziorem...

Są to imponujące dzieła techniki górniczej w solnictwie.

I znowu wchodzę do windy, która podrywa się do góry lotem strzały. Za chwilę jestem na powierzchni ziemi. — Oślepiające słońce bije w oczy. Gdy się wyjeżdża z dołu w górę, zaczyna się rozumieć pracę robotnika w głębi ziemi.

Idę z powrotem na rynek. Jedyny ładny budynek, który dostrzegam po drodze, to gmach magistratu. Niewielki, ale wygląda bardzo efektownie na tle niskich, szarych, biednych domów.

Dzielnica robotnicza

Skąd się bierze tylu bezrobotnych w Wieliczce, jeśli kopalnia zatrudnia wszystkich robotników? To prawda, że wszystko w tym miasteczku obraca się dookoła salin. Ale duża ilość robotników zatrudniona była w zakładach garbarskich w Kłasnio. Tysiące robotników pracowało przy robotach sezonowych, w cegielniach, młynach, przy budowie dróg, przy robotach miejskich.

A do tej liczby dochodzą jeszcze ci, którzy nigdzie nie są rejestrowani. Rzemieślnicy, którzy utracili pracę, kupcy, którzy musieli zlikwidować przedsiębiorstwa wskutek kryzysu. I wreszcie wielu bezrobotnych wyemigrowało do Wieliczki z Krakowa. Tu jest taniej, o wiele taniej. Łatwiej można borykać się z losem, niż w wielkim mieście.

Ulicami 3-go Maja i Juliusza Słowackiego idę w górę miasteczka, tam, gdzie ciągnie się dzielnica robotnicza. Tu jeszcze bezbarwniej i bardziej szaro, niż w śródmieściu. Domki wylężone parterowe. Niektóre wydają się tak stare, jak sama Wieliczka. Zmurszałe, pochylone, naznaczone stygmatem czasu.

Zaglądam do jednego domku. Czyśto w nim i schludnie, choć wszystko wskazuje, że o dostatku dawno zapomniano.

Lokator jest robotnikiem w salinach. Zarabia cztery złote dziennie. Ma żonę i dwoje dzieci, które uczęszczają do szkoły powszechnej. Czy wystarcza za robok męża na utrzymanie?

Pokazują mi zniszczone, załatane obuwie dzieci, zniszczone ubrania. — Wiąże koniec z końcem, kosztem jak największych oszczędności. Jadają gorzej, niż skromnie. Cóż robić? Jedyna pociecha, że praca jest stała. Zredukowali zarobki, zredukowali dni pracy, trzeba odpoczywać nie tylko w niedziele ale i w soboty, ale narazie NIE WISI NAD NIMI WIDMO CAŁKOWITEJ REDUKCJI.

Dzielnica robotnicza znajduje się na wyższym poziomie, niż całe miasteczko. Stąd rozpościera się widok na Wieliczkę. Zdaleka i zgóry wygląda ona zupełnie inaczej, malowniczo, pięknie. Stąd zgóry nie widać, jak miasteczko wije się pod obuchem kryzysu.

Redukcja zarobków górniczych musiała odbić się na całym życiu miasteczka. 25 procent ludności związanych jest najściślej z kopalniami soli. 15 procent ludności — to bezrobotni. Całe miasteczko liczy około 10.000 mieszkańców. Te cyfry mówią za siebie. Dookoła wielkich obiektów przemysłowych,

stanowiących jądro miejscowości, życie zwykle kwitnie bujnie. Ale Wieliczka wie co to kryzys.

Do odjazdu kolejki motorowej pozostała jeszcze godzina czasu. Spaceruję więc uliczkami miasteczka, zaglądam we wszystkie zaułki. Tak samo wyglądają wszystkie małe miasteczka polskie. Brak pieniędzy uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek inwestycji. — Wpływy podatkowe maleją. Miasta opuszczają się zewnętrznie.

Zabawki ze soli

Charakterystycznym szczegółem, wskazującym jak wszystko związane jest z salinami wielickimi, są tu nazwy przedsiębiorstw. Czytamy: „Restauracja salinarna”, „Apteka salinarna”, „Salinarny sklep towarów bławatnych”. We wszystkich sklepach galanterijnych widzimy w wystawach przedmioty z soli. Orły, krzyże, pomniki, zabawki.



Szyb „Regis” przy rynku wielickim.

W restauracji przeglądam spis potraw. Zupa — 15 groszy, porcja mięsa — 60 groszy. Tu jest doprawdy tanio. Dziwić się jednak temu nie można. Ceny żywności musiały przystosować się do zarobków ludności.

Wracam na rynek. W międzyczasie zebrały się tam tłumy. Czekają wszyscy na kolejkę motorową. Ruch między Wieliczką a Krakowem jest bardzo duży.

Słychać sygnał. Z jazgotem i szumem wpada motorówka na stację. Wylewa się z niej fala ludzi. Druga fala zajmuje miejsca. Motorówka rusza. Za 20 minut jesteśmy na dworcu głównym w Krakowie.

Bol. Rawicz.

Sztukę perfumowania się można słusznie uważać jako sztukę sex apelu. My ludzie nowoczesni rozkoszujemy się zapachem perfum. Wszystko powinno pachnąć: szyja, włosy, ręce, suknia i pończoszki. Ale ten fluid, który otacza wykwintną panią nie może być zdobyty tylko przez stosowanie perfum, potrzebna jest znajomość sztuki perfumowania się, należy się tak perfumować, aby zapach perfum łączył się z zapachem skóry, tworząc indywidualną harmonijną całość. — Osiągniemy to przez używanie silnie perfumowanej wody kolońskiej „Lady”. Zadzajcie jeszcze dziś próbki i sposobu użycia.

Dokuczliwy, nieustający kaszel łagodzi sok czosnku z marką F. F. wyrobu Apteki Mazowieckiej, Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10.

Broszurę o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.



wyrzucający samizyły po każdym wystrzale do celu metalowymi kulami lub śrutem do ptactwa, pat 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste, cena 6.95 wraz z eleganckim futerałem skórzanym zł. 6.95 (zam. 52—). Karta na broń potrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95, 100 sztuk naboju metalowym alarm. zł. 3.65. — Wysyłamy za załączeniem pocztowem. Adres: Przedst. Fabr. Broni i Amun. Magazyn szwalcarski, Warszawa, Graniczna 7, oddz.31.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierali walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdowały gazeta, szmaty, odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Olufski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęśliwej walizy za miastem, lecz przeskoczyła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakulę, który groził Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwylić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

W tym czasie przybywa do Zawidzkiego jego wierny sługa, Piotr, który oznajmia mu, że stary hrabia wykreślił go z testamentu, gdyż dowiedział się, że on nie jest jego synem.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

W tym celu umawia się uprzednio z dr. Zaklickim, dyrektorem szpitala dla wariatów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szkodliwych odcisków hrabiego pochoźdzenia dowiódł się u doktora Zablickiego.

Chudzik ufał się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za wariata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiepera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

— Powiedz pan swoim ludziom, że rozgani ich pan na cztery wiatry, jeżeli nadal tak będą pracowali... No... A teraz tak pan tu sprowadzić tego... jak go tam... —

Zajrzał do papierów, rozłożonych na biurku i dodał:

— „Pakuł!”

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!..

Belza założył wtył ręce i wielkimi krokami przechadzał się po gabinecie. Dwaj policjanci wprowadzili skutego w kajdany Pakulę.

— Niech siada... — rzekł nadkomisarz, nie przerywając swej przechadzki po gabinecie.

Policjanci stali przy drzwiach. Belza dał im znak, by wyszli. Po ich wyjściu nie przerwał od razu swej przechadzki.

Pakuła rozglądał się z podębą dookoła.

Wreszcie nadkomisarz stanął przy przy biurku, zapalił papierosa i zapytał:

— No, jak tam, przyjacielu... Spało się dobrze?

Pakuła milczał.

— Pociąg szli do Kiepera? — zapytał nadkomisarz.

— Mówiono mi, że Kieper ma for- se... — odparł niechętnie Pakuła.

— Kto wam mówił?

— Różni... Ten, tamten...

— Gadać do mnie po ludzku! Kto?..

— Nie pamiętam...

— No, dobrze... Nie pamiętacie... A kto z wami poszedł na tę robotę?..

— Sam poszedłem...

— Prawdę masz mówić! — i trzasnął w stół.

— Mówię prawdę...

— Nie byłeś sam?!

— Byłem...

— Widziano jeszcze dwóch!.. Kto to był?..

— Nikogo więcej nie było...

— Słuchaj, Pakuła... — przeszedł od razu na „ty” — Za stary jestem, żebyś mnie za nos wodził... Gadaj prawdę, pókim dobry... Sam nie poszedłbyś na taką robotę... Za cwany jesteś... Kto byli tamci dwaj?.. Jeden stał na czatach, drugi poszedł z toba... Kto poszedł?.. Gadaj!.. Może ci przez gardło nie chce przejść?.. Dopomogę ci... Ale jak zgadne, masz tylko głowę przytakać... Słyszysz?.. Więc może „Adamek”, co?.. Nie?.. Może Czabanek?.. Też nie?.. Gryz? Lipa? „Błady Józek” Też nie?.. Ej, bracie, przy „Bładym Józku” zmieniła ci się fizjonomia... On był?.. Mów!

— Nie...

— Więc kto?..

— Sam... Nikt więcej...

— Mnie w pole nie wyprowadzisz!..

Słuchaj, co ci mówię!.. Zabijeś tam czło- wieka, rozumiesz?.. Wiesz, że za to do- raźniak i szlus!.. Żadnych ceregieli z to- bą robić nie będą...

— To ten służący umarł?.. — prze- raził się Pakuła.

— Nad ranem wyzionął ducha w szpi- talu... Za tydzień możesz stanąć już przed sądem... Jeżeli nie wydasz tam- tych, cała odpowiedzialność spadnie na ciebie i szubienica pewna... Jak tamtych wydasz, będzie można łatwiej wykiero- wać od kary śmierci... Już tak się zrobi- że nie będzie wiadomo, który strzelił i zabił, rozumiesz?.. No, gadać... Kto był z toba?..

Pakuła wiał się jak piskorz na krze- śle. Co chwilę poruszał brzęczącymi kajdanami.

Przed oczyma widział ramię szubie- nicy i zwisającą pętlę... Ciarki przebie- gły mu po plecach...

Dlaczego tamci mają nadal żyć, kie- dy on tak marnie zginie?... Dlaczego zo- stawili go w krytycznej sytuacji i ucie- kli?... A on teraz ma ich kryć?... Po- święcać się dla nich?..

Wezbrała się w nim złość. Już otwo- rzył usta, by wymienić ich nazwiska, gdy w tej chwili otwarły się drzwi bez pukania i wpadł rozradowany przodow- nik Grzesiak.

— Panie nadkomisarzu, ważna wia- domość!.. Otrzymałem ostatnie rapor- ty... Widziano Garbuska w mieście!.. — Kręcił się koło domu, w którym miesz- ka Chudzik!

Pakuła drgnął. Nadkomisarz Belza zerwał się z fotela:

— Kto go widział?!

— Jeden z moich ludzi...

— Dlaczego go puścił?!

— Znikł mu nagle z oczu...

— Wyrzuć pan tego gościa na złama- nie karku!.. Widział go i znikł mu z oczu!.. Wyślij pan tam kilku sprytnych wywiadowców!.. Niech mi tego domu z oka nie spuszcza!..

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!

Przodownik Grzesiak zaszutował i wyszedł. Belza przez kilka minut nie mógł się uspokoić.

— No... — rzekł wreszcie. — Gadać, cożes chciał powiedzieć...

Ale Pakuła znowu się zaciął.

— Sam byłem... Nikt mi nie poma- gał...

Nadkomisarz ponownie trząsał pię- ścią w stół.

— Jeżeli tak, to mnie popamiętasz!.. Już moja w tem będzie głowa, żebyś po- szedł na szubienicę!.. Będziesz za wszy- stkich odpowiadał!.. Ja cię, bratku, na- uczę!..

Pakuła zmrużył jedno oko i odparł niespodzianie:

— Ei...

Ta jedna, krótka samogłoska wpra- wiła nadkomisarza w zdumienie. Belza spojrział na zbrodniarza.

— Coż to ma znaczyć?..

— Ei... — powtórzył Pakuła tym sa- mym, ironicznym tonem.

— Gadać po ludzku!.. O co ci cho- dzi?..

— Pan nadkomisarz nie będzie taki zły... Ja też nie będę taki wariat, żeby nawiązywać stosunki z katem... Mam dla pana nadkomisarza inną propozycję:

— No?... Coż ty mi możesz propono- wać?..

— Przed chwilą rozmawiał pan nad- komisarz w sprawie tego... Garbuska...

— No, to co?..

— Możeby się dało coś zrobić w tej sprawie...

Nadkomisarz nagłym skokiem zna- laź się przy nim. Przyciszonym głosem zapytał:

— Znasz Garbuska?..

— Czy ja go znam?... He-he-he... Do- piero onegdaj z nim rozmawiałem, nie przysięgając, jak teraz z panem nad- komisarzem...

— Gdzie-żes z nim rozmawiał?..

— Na ulicy...

— Znasz jego kryjówkę?..

— Nie, ale da się zrobić...

Nastąpiła chwila milczenia. Pakuła czuł, że trafił w sedno rzeczy... Nadkomisarz Belza, ważąc coś w myślach... Coż zna- czył niedźny Pakuła wobec nieuchwytnego go Garbuska?..

Z tym sądem doraźnym to był tylko strach na wróble... Bo służący Kiepera wcale nie umarł w szpitalu... Okazało się, że rana nie była wielka... Więc ostatecznie taka zamiana Pakuły na Garbuska nie byłaby najgorsza...

— Wypiewaj wszystko, co wiesz o Garbusku... — rzekł nadkomisarz zmie- nionym tonem.

— Wiem tyle, że zabił hrabiego Bur- skiego i podwianowane zwłoki rozmie- ścił w czterech walizkach... To fetniał, jakich mało... Nigdzie porządnie miejsca nie zagrzeje. Sam go nieraz brałem na spytaki. Milczy jak grób. Ale ja mam na niego sposób...

— Jaki?..

— Zaprzęgnąłbym go do roboty... Poszlibyśmy razem... A przedtem da- bym znać panu nadkomisarzowi... Na- kryliby nas obu i basta...

Belza usiadł przy biurku i ręką prze- słonił oczy. Szanse Pakuły zmieniły się od razu.

— Więc powiadasz, że potrafiłbyś go oddać w nasze ręce?..

— A pewnie...

— Czy on wie, że jesteś areszto- wany?..

— Może wie, a może nie wie... Gdy- bym zaraz stąd wyszedł, dałoby się wszystko wykreślić...

Belza zaczął spacerować po gabi- necie.

— A jak nabljesz mnie w karafkę?..

— Gdzieżbyś śmiał, panie nadko- misarzu... Ja nie Garbusek... Nie umiem się tak wykrecać... Gdybym mówił nie- prawdę, mógłby mnie pan nadkomisarz zaraz gdzie przycapnąć.

— Kiedyś się z nim spotkał?..

— Może dziś jeszcze... a może ju- tro... to zależy...

— I dałbyś mi znać?..

— Pewnie...

— Przez telefon... Tu nie przychodzi, słyszysz?..

Pakuła zajął całą radością.

— Ale pamiętaj!.. Jeżeli mi go nie podsuniesz, biada tobie!.. Szubienica się nie minie!.. Masz mi o wszystkim donosić!.. Do domu dzwoń, albo tu... Albo przyslij list w zamkniętej kopercie na mój adres... Niech tu twoja noga nie postanie!..

— Już ja się o to postaram, panie nadkomisarzu... — odparł zadowolony Pakuła.

Rozdział czterdziesty drugi

Zasadzka

Poprzez zamknięte drzwi przedzie- rały się płaczliwe dźwięki jazzbandowej orkiestry.

— Proszę pała! — rzekł Zawidzki, chwytając się zlekka na nogach.

Jana stała obok w mocno wydekol- towanej sukni, odsłaniającej jej piękne ciało. Włosy młoda rozwłochzone, czar- ne kędziory spadały na czoło. Oczy młoda nieco przymglone alkoholowym oparem.

— Proszę... Już są płaszcze... — od- parł usłużny lokaj.

Zawidzki nie mógł trafić ręką do re- kawa. Lokaj musiał go lekko podtrzy- mywać. Jana śmiała się głośno. Uczy- niła krok naprzód i o mało nie padła na podłogę...

— Teraz widzę naprawdę, że Ko- pernik miał rację: — złamała się krę- ci... — rzekła poważnie.

Zawidzki wziął ją pod ramię i wy- szli na ulicę. Zimny prąd nocnego po- wietrza podzielał odświeżająco. Ode- chnęli pełną piersią.

Obok czekała cytrynowa limuzyna.

— Do domu? — zapytał Zawidzki.

— Nie... Na spacer!

Wszedł. Auto ruszyło.

— Baron Ordyn był dziś świetny! — rzekła Jana, zapalając w aucie papiero- sa. — Dowcipniejszy, niż zazwyczaj... A tańczył jak zawodowy tancerz!.. Po- wiałam ci, jest o mnie strasznie za- zdrosny!.. Uprzedzałam go, że przy- jaził ze mną nie przynosi szczęścia... Odpowiedział mi na to, że wie... Przy- pomniał mi samobójstwo Grudzieńskie- go... Ha-ha-ha-ha!.. Jak mnie to stra- sznie śmieszy!.. I Grudzieński, i baron Ordyn, i ty, i Chudzik!.. Komiczna ie- steście wszyscy!..

Roześmiała się głośno, przykładając rękę w białej rekawiczce do ust. Otuliła się szczelnie w gronostajowe futro, przymilajając twarz do puszystego kol- nierzka.

— Czy to nie zabawne? — zapytała, zwracając się do Zawidzkiego.

— Owszem, nawet bardzo... — od- parł, zapalając również papierosa.

Przez chwilę w aucie panowała ci- sza. Mijały puste, ciemne ulice. Zawidz- ki wybuchnął nagle śmiechem.

— (Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

21)

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA.

Rok 1921!.. Bodać czy nie pierwszy rok, w którym narody wreszcie jakby otrząsnęły się z najcięższych, najboleśniej kłesk, jakie zadała im wielka wojna a bezpośrednio po niej wojna polsko - sowiecka. Po latach zniszczenia był to niemal pierwszy rok pracy twórczej, rekonstrukcyjnej.

Stany Zjednoczone wstępowały wówczas na najwyższy szczebel potęgi i dobrobytu. Przemysł kwitł. Powstawały coraz to nowe zakłady produkcyjne: konsumpcja wzrastała z godziny na godzinę. Handel krzepł i rozwijał się. Potężna reklama forsowała i tak już doprowadzona do przerostu zdolność nabywcza ludności. Amerykanin nauczył się kupować nowy przedmiot i wyrzucać stary, choć za stary jeszcze nie skończył płacenia rat. Amerykanin wyrzucał rzecz dobrą, by kupić lepszą. Wszyscy dobrze zarabiali, wszystkich, nawet robotników bez żadnych kwalifikacji stać było na zakupy wykraczające daleko poza zwykłe potrzeby życia codziennego. Amerykanie świadomie podnosili standard życiowy robotnika: niech zarabia dużo i niech dużo wydaje..

W tym roku który na drugiej półkuli otwierał siedem lat tłustych, nie było trudno znaleźć w Ameryce pracę. Trudno było tylko do tej pracy się przystosować.

Któż nie słyszał o produkcji serjowej i o jej żelaznych, niemiłosiernych zasadach, które zwłaszcza w Ameryce święcą tryumfy? Praca, wzamian za tyle dóbr, jakie gwarantowała nawet najniższemu robotnikowi amerykańskiemu — wymagała od niego jednego: by przestał być.. człowiekiem. Przemysł amerykański dążył i dąży nadal do pozbawienia robotnika wszelkiej samodzielności, wszelkiej inicjatywy i nawet zdolności myślenia: człowiek jest tam tylko koniecznym i niestety niezbędem dopełnieniem automatu. Ceni go się tam wyżej, im bardziej potrafi się upodobnić do atomatu.

W fabryce samochodów

„Men Wanted“. Erwin już po przybyciu do Nowego Jorku dowiedział się od swego towarzysza niedoli — Waltera — co te dwa słowa znaczą. W dzielnicę przemysłową i w centrum, wszędzie, gdzie były sklepy, fabryki lub biura — na każdym niemal domu można było znaleźć kartę z tym napisem.

„Men Wanted“ — znaczy dosłownie: „Ludzie potrzebni“. Amerykański sposób poszukiwania robotnika jest trochę nieścisły: fabrykant poszukuje właściwie nie człowieka, a ludzkiego atomatu.

Na trzeci dzień swego pobytu w Nowym Jorku Erwin pożegnał się z Zygmuntem Walterem. Nie skorzystał z jego pomocy i nie pojechał z nim do Bostonu. Dostał pracę na miejscu. Po kilku słowach rozmowy kazano mu się zameldować nazajutrz o godzinie siódmej rano. Porucznik rezerwy, syn znanego przemysłowca, zaczął w Ameryce od tego, że został wyrobnikiem w fabryce karburatorów.

Erwin nigdy nie był automobilistą. Nie wiedział nawet co znaczy słowo karburator. Z ilustracji, plakatów i reklam, jakie rzuciły mu się w oczy w poczekalni fabryki dowiedział się, że „Karburator — to płuca samochodu“. Ten sam plakat głosił, że „Wóz z karburatorem Star — ma zdrowe płuca“. Erwin miał zostać jednym z robotników firmy Star. Miał współpracować przy fabrykacji owych zdrowych płuc samochodów.

Przyjeły

Szef personelu, do którego Erwin został dopuszczony po krótkim czekaniu, spuścił nogi z biurka dopiero w chwili potem, gdy kandydat do pracy wszedł do gabinetu. Człowiek za biur-

klem przeszył Erwina spojrzeniem jak promienie Roentgena. Zainteresowały go okulary Erwina. Dał mu na migi do zrozumienia, że chciałby je zobaczyć. Gdy Erwin zdjął okulary, szef personelu zdjął również swoje i przy mierzył na ich miejsce szkła petenta. Potem zrobił ruch i minę, bagatelizującą krótkowzroczność Erwina. Oddał mu okulary i kazał sobie pokazać ręce. Erwin miał dłonie delikatne, niespracowane zupełnie. Człowiek uśmiechnął się po raz pierwszy do Erwina i powiedział kłopotliwie:

— Jeszcze nigdy nie pracowałem? Nie robotnik?

— Nie.

— Nie.

— Auto zna pan?

Erwin był pewien że po następnej odpowiedzi przeczącej pracy nie dostanie, ale nie miał odwagi zatajać prawdy. Zresztą takie kłamstwo było dobre tylko na krótką metę:

WOLNA TRYBUNA.

Miłość! Miłość! Miłość!

„Stała Czytelniczka“ w Krakowie. Dziękuję Pani za słowa uznania. Rozumiem Panią doskonale i wiem jak

silne jest uczucie miłości. Mam jednak wrażenie, że mężczyzna, którego Pani uczuciem tem obdarza, nie zasługuje

Bandyci chińscy łuczają swych jeńców, aby wymusić na rodzinie większy okup

(z) Jak wiadomo, w swoim czasie porwany został przez bandy chińskich rabusiów, norweski inżynier Eliassen. Inżynier Eliassen jest pierwszym bodaj człowiekiem, który nie narzeka na bandycką niewolę.

Twierdzi on mianowicie, że bandyci obchodzili się z nim niezwykle troskliwie. Otrzymywał on, na przykład, pożywienie jakiegoby się nie powstydzilo najlepsze, europejskie sanatorium. Zmusza no go do jedzenia, podając wyszukane smakołyki, nie pozwalano mu się męczyć i aby go rozzerwać i pozwolić zapomnieć o porwaniu i niewoli, urządzano najrozmaitsze rozrywki.

Wszystko to, o czywiście, miało na celu wymuszenie jaknajwiększego oku-

pu. Za uwolnienie Eliassena, bandyci żądali zawrotnie wysokiego okupu, a mianowicie 200.000 dolarów w gotówce, tonny paszy dla bydła i stu karabinów. — Eliassen nie czekał jednak na wyniki pertraktacji i wolał zbiec. — Ucieczka udała mu się w 18 dniu jego niewoli. Po ucieczce, Eliassen, przybywszy na bezpieczne miejsce, postanowił się zważyć. Okazało się, że podczas niewoli przybyło mu na wadze aż 5 kilo.

Przyjaciele Eliassena, żartując z jego przymusowego „pensjonatu“ twierdzą, że bandyci chińscy o wiele bardziej zażyli się, gdyby zechcieli wziąć udział w konferencji, obradującej nad zapobieżeniem klęsce głodowej w Chinach.

Jest pan podobny do Lindbergha... Incognito, które o mało nie zostało zdradzone

(z) Małżonkowie Lindbergh w dalszym ciągu unikają rozmów z obcymi oraz jakichkolwiek owacji. Podczas pobytu swego w Anglii para lotników złożyła jedynie wizytę swym najbliższym przyjaciółom — Morganom, mieszkającym w Southampton.

Lindbergh uwarunkował jednak przyjęcie zaproszenia na obiad zachowaniem incognito.

Morganowie przyjęli ten warunek i

Lindberghowie mieli podczas obiadu zupełny spokój. W pewnej chwili sąsiadka Lindbergha, młoda miss angielska, odezwała się nagle: — Gdy na pana patrzę, dziwnie mi pan przypomina Lindbergha.

Lotnik zarumieniał się, ale nie tracąc przytomności ducha, odparł: — Jestem amerykańskim, a mówią, że wszyscy Amerykanie podobni są do siebie.

Sytuacja była uratowana.

Przyjaźń wśród zwierząt Wstępująca historia o succe i młodym króliku

(z) Zabawna historia wydarzyła się niedawno w małym miasteczku hrabstwa Essex. Trzej bracia — właściciele garażu, posiadali 3-letniego owczarka niemieckiego, „Bessy“.

Pewnego dnia Bessy zniknęła i wróciła dopiero późnym wieczorem, trzymając w zębach jakieś małe zwierzątko. Pies umieścił je w swej budzie i ułożył się obok, nie dopuszczając do siebie nikogo.

Dopiero po trzech dniach właściciele „Bessy“ ustalili, iż zwierzątkiem, które na pierwszy rzut oka wyglądało jak szczur, był mały królik najwyższej 3-tygodniowy, którego „Bessy“, niewiadomo skąd, sprowadziła i otoczyła

najczulszą opieką.

Niestety zły los chciał, iż królik pomimo wszystko zdechl. „Bessy“ tak tęskniła za swym przybranym dzieckiem, iż odmawiała przyjmowania pożywienia. Dla pocieszenia psa, właściciele jej wystarli się o innego królika i puścili go na podwórze. Bessy natychmiast zajęła się nim i znów umieściła w swej budzie. Pomimo, iż łączyły ją z właścicielami „najlepsze stosunki“, Bessy nie dopuszcza ich do swego wychowania, z którym nie rozstaje się ani dniem ani nocą. Wszystko wskazuje na to, że i królik jest przywiązany do swej oryginalnej wychowawczyni.

klem luźną nakrętkę w innym miejscu i w trzecim przekuł jakiś włoskowaty otwór. Cała operacja nie trwała 30 sekund. Po dalszych trzydziestu sekundach nadjechał następny karburator, wymagający takich samych zabiegów. Po trzech pokazach — majster kazał Erwinowi spróbować samemu. Poszło jako tako.

Po godzinie Erwin pracował jak stary mechanik. Po dwóch dalszych godzinach Erwin przekonał się, że nie jest wcale mechanikiem, tylko żywym autorem. Po trzech dniach takiej pracy — Erwin myślał, że w tym kierunku produkcji seryjnej dostanie obłędu... Ale trwał na stanowisku.

Najtrudniej było przyzwyczaić się do bezmyślności i mechanizacji tej pracy. Na tem polegała męka moralna tego sposobu zarobkowania. Ale Erwin pamiętał o swoich i nie ustępował...

(Dalszy ciąg nastąpi).

na nie. Niech Pani raz jeszcze poważnie rozmówi się ze swym znajomym. Im dłużej trwa wasza znajomość tem silniejsze uczucie przywiązania wywołuje. Jeżeli uczucie tego jest tak silne, jak o tem Panu, w pięknych słowach, zapewnia, nie zniechęca rozstania. Widząc się w przededniu utraty Pani może zmienić swe zdanie i sam będzie chciał tego, co obecnie jest życzeniem Pani. W każdym razie musi Pani delikatnie wybać co jest przyczyną takiej obawy przed małżeństwem. Może przyczyną nie jest brak uczucia, a powód jest zupełnie inny. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi, a taka mała „próba serca“ nie zaszkodzi.

P. Młotek z Łodzi. Niech Pan skoryzysta z nadarzającej się okazji, jaką była Wasza kłótnia i nie Pan zerwie Wasz stosunek (o ile już się Pan do tego czasu nie pogodził ze swoją znajomą). Rozumiem, że po czterech latach gorącej przyjaźni, zerwanie nie przychodzi łatwo. Czy nie zastanawiał się Pan nigdy nad tem, że Wasze postępowanie krzywdzi osobę trzecią, którą w tym wypadku jest mąż pani L.? Jeżeli się naprawdę bardzo kochać, to pocóż oszukiwać, nie podejrzanego człowieka? Uczciwie i otwarcie traktowanie sprawy nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziło, a sądzę, że Wasza głęboka miłość znajdzie zrozumienie męża Pani L. Stosunek tego rodzaju z kobietą zamężną, nie godny jest uczciwego mężczyzny. Jeżeli to jest flirt, należy z tem corychlej skończyć. Jeżeli głębokie i prawdziwe uczucie — sprawę załatwić odważnie i po męsku.

Pani Jana K. w Poznaniu. Droga Panno Jano. Jeżeli postępowanie przyjaciółki Pani tak bardzo ją oburza, że aż czuje Pani do niej żal, niech Pani zerwie znajomość. Sądzę jednak, że jest to zgoda zbyt uczucie. Musi Pani być wyrozumiałą, panno Jano. Są ludzie o charakterze skrytym, zamkniętym w sobie, a są znów serdeczni, którym wuszą wszystkimi swymi radościami i smutkami dzielić się z bratnią duszą. Nie można jednak winić przyjaciółki za to, że jest skryta i nie opowiada Pani o swych najintymniejszych sprawach. Może kiedyś przyjdzie czas, że i Pani zechce mieć taką małą świątynię w duszy, do której nikomu nie będzie wolno zajrzeć. To nie jest brak zaufania, panno Jano, a takie już usposobienie, na co nie można się gniewać. Jeżeli przyjaciółka Jej jest Pani życzliwa i okazuje Pani dużo serca, to nie należy jej winić za jej osobiste tajemnice. Jest to tylko szczegół, który nie powinien zaważyć na szali Waszej przyjaźni. Prawdziwa przyjaźń przecież nie polega wyłącznie na opowiadaniu sobie „tajemnic na ucho“. Prawda panno Jano?



Ruch, Wisła i Pogoń

Trzej kandydaci do tytułu mistrza Ligi

Zbliżamy się do końcowej fazy rozgrywek ligowych. Jedną część zespołów kończy już nawet rozgrywki w przyszłym tygodniu a mistrz ligi wyłoniony zostanie około pierwszej połowy przyszłego miesiąca.

Kto ma największe szanse na uzyskanie tytułu mistrza, — oto pytanie, które absorbuje dziś opinię sportową w Polsce.

Tegoroczne największe szanse na uzyskanie zaszczytnego tytułu posiada śląski Ruch, który może uzyskać 16 punktów. W tym wypadku żaden z zespołów nie mógłby już przegonić drużyny śląskiej. Gdyby jednak drużyna śląska potknęła się w Warszawie lub Krakowie wówczas wzrosną znacznie szanse Wisły, której pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz z Pogonią w Krakowie.

Mecz ten według wszelkiego przypuszczenia zakończy się zwycięstwem Wisły a wówczas o tytule mistrza zadecyduje prawdopodobnie stosunek bramek.

Nie bez szans znajduje się również Pogoń lwowska, która może również zdobyć ogółem 14 punktów. Sytuacja nie jest więc w tej chwili zupełnie jasna i prawdopodobnie rozstrzygnięcie padnie dopiero w ostatnim dniu spotkań.

W rozgrywkach grupy drugiej wyjaśnienie padnie znacznie później, gdyż o spadku z ligi zadecyduje eliminacja. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do grupy eliminacyjnej dostaną się Czarni oraz jeden z zespołów krakowskich Podgórze lub Garbarnia. Która z tych drużyn uratuje się przed degradacją, trudno w tej chwili przewidzieć.

Znaczące przesunięcia w tabeli przyniesie może najbliższa niedziela ligowa.

W grupie pierwszej niezwykle interesująco zapowiada się mecz Ruchu z

Legią w Warszawie. W wypadku zwycięstwa gospodarzy prowadzenie w tabeli objęłaby Wisła, która przewyższać będzie ślązaków lepszym stosunkiem bramek. Czy uda się jednak wojskowym pokonać znajdujących się w doskonałej formie ślązaków trudno przypuszczać.

Liczyć się raczej należy ze zwycięstwem lidera tabeli.

Drugi mecz grupy pierwszej Cracovia—ŁKS nie posiada większego znaczenia, gdyż krakowianie nawet w wypadku zwycięstwa nie mogą już pretendować do tytułu mistrza.

W grupie drugiej ciekawie zapowiada się spotkanie krakowskie między Podgórzem a Strzelcem z Siedlec. Krakowianie mają okazję wzbogacenia się o dalsze dwa punkty i odwrócenia przez to niebezpieczeństwa degradacji.

Drugie spotkanie rozegrane zostanie w Poznaniu między Wartą a Warszawianką. Dla poznaniaków będzie Warszawianka przeciwnikiem b. groźnym i trudno typować w walce tej zwycięzcę.

W wypadku, gdyby zwycięstwo odnieśli poznaniacy wówczas i oni odwrócą od siebie groźbę spadku do niższej klasy.

KONKURS SPORTOWY „EXPRESSU”

Dziś ostatni termin wysyłania odpowiedzi

A więc w dniu dzisiejszym mija termin wysyłania odpowiedzi na nasz konkurs sportowy.

Niechaj więc nikt nie zwleka z wysyłką odpowiedzi i skorzysta z ostatniego nadarzającej się okazji, by wziąć udział w naszym wielkim konkursie sportowym.

Jeśli ktoś zbyt późno rozpoczął zbieranie kuponów i nie posiada jeszcze dostatecznej ilości niechaj się wyśpieszy o nie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego i natychmiast wyśle kupony.

Zaznaczamy, że odpowiedzi zawierające kupony mogą być wysyłane jako druk. Nie wolno jednakowoż zalepiać kopert, gdyż w wielu wypadkach poczta tego rodzaju listy zwraca adresatom.

Tym wszystkim, którzy biorą udział w naszym konkursie, radzimy uważnie przeglądać „Express”, gdyż dla uczestników konkursu przygotowaliśmy kilka niespodzianek.

Wynik konkursu oraz przydział nagród ogłoszony zostanie po zakończeniu rozgrywek ligowych.

Przypuszczamy, że wszyscy skorzystają z okazji i wezmą udział w wielkim konkursie. Oto lista nagród dla uczestników konkursu!

1 kurtka skórzana (Konsum przy Wdewskiej Manufakturze).

6 koszul narciarskich do podziału (Konsum przy Wdewskiej Manufakturze).

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 35, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64).

10 korcy węgla

3 metry materiału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bata”.

Aktualja hokejowe

Cracovia hokejowa, ma zamiar w tym roku rozbudować swój tor łyżwiarski, ma ona mianowicie wybudować trybunę siedzącą z obydwu stron toru, zainstalować właściwe oświetlenie elektryczne wygodne, ciepłe szatnie, bufet, restaurację i t. d.

Jeśli dwaj znakomici hokeiści krakowscy, Wołkowski i Michalik, otrzymają zwolnienie z Sokola, będą mogli podpisać zgłoszenie do Cracovii i zasilić jej drużynę hokejową.

Gdyby sprawa ta stała się aktualną, atak Cracovii (Nowak, Wołkowski, Marchewczyk) byłby atakiem reprezentacyjnym Polski i nie miałby równego sobie w Polsce.

Cenzor, czołowy gracz Makkabi krakowskiej, odbywa powinność wojskową w podchorążówce w Kielcach. Jak fama głosi, ma on także zasilić drużynę hokejową Cracovii.

Protest Strzelca

odrzucony przez Zarząd Ligi

(RM) Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Ligi odrzucono odwołanie K. S. Strzelca 22 w sprawie przyznania walcowemu Warszawiance za przegraną w Siedlcach mecz w stosunku 1:2.

Zarząd Ligi stwierdził, że Wydział Gier i Dyscypliny ze względów statutowych postąpił słusznie weryfikując mecz jako walcowy dla Warszawianki, gdyż zawodnik Rusil nie był zgłoszony w terminie do Strzelca i wobec tego nie był uprawniony do gry.

Drzymała z Czarnych

ukarany 15-miesięczną dyskwalifikacją

(RM) Na wczorajszym posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał 15-to miesięczną dyskwalifikacją zawodnika Czarnych Drzymałę za czyn nie znieważenie Smoczka z Garbarni na meczu Czarni — Garbarnia.

Na temże posiedzeniu ukarano surową nagana Gwoździńskiego za niesportowe zachowanie się.

Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych

Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych przedstawia się następująco:

1 listopada: Grupa I — Wisła—Pogoń. Grupa II — Podgórze—Garbarnia, Warszawianka — Czarni i Warta — Strzelec.

5 listopada: Grupa II — Pogoń—ŁKS Legia—Cracovia.

12 listopada: Grupa II — Cracovia—Ruch.

Pozatem odbędą się spotkania eliminacyjne o utrzymanie się w lidze, które rozpoczną się w dniu 5 listopada a ukończone zostaną w dniu 10 grudnia.

Nie będzie podokręgu

robotniczego w Krakowie

Onegdaj odbyło się posiedzenie delegatów robotniczych klubów krakowskich, na którym omawiane było założenie podokręgu robotniczego w Krakowie. Po dłuższej dyskusji, projekt ten nie osiągnął większości, gdyż delegaci doszli do przekonania, iż za mało jest klubów robotniczych w Krakowie. a przedewszystkiem potrzeba stworzenia podokręgu robotniczego nie jest na razie aktualną, gdyż władze piłkarskie krakowskie odnoszą się do wszystkich klubów robotniczych bardzo lojalnie, otaczając je nie mniejszą opieką od innych.

Turniej tenisowy

o mistrzostwo Nowego Targu

Ostatnio, odbył się w Nowym Targu, turniej tenisowy o mistrzostwo miasta. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Nowego Targu, zdobyła p. Jadzia Hammerschlag (Makkabi) poraż piątą z rzędu. W rozgrywkach pojedynczych panów, pierwsze miejsce i tytuł mistrza, zdobył p. Jakób Kannengieser, zwyciężając w finale Freya 6:3, 4:6, 6:3.

Protest Hagiboru

został odrzucony

Wniesiony przed kilku dniami protest Hagiboru w sprawie 30-minutowej dogrywki z Prądniczanką, został przez Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN., z braku podstaw, odrzucony. Natomiast drugi protest w sprawie nieuprawnionego gracza Bogdanowicza, jest w toku dochodzeń i ma widoki powodzenia.

Kupon

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Stan rozgrywek

o utrzymanie się w klasie B

Pierwszą kolejkę ukończono. W wyniku dotychczasowych zawodów prowadzą w grupie, grającej o pozostanie w klasie B „Wieliczanka” 6 punktami.

Drugie miejsce zajął krakowski „Hakoah” (4 punkty), trzecie Azotania (Jaworzno) 2 punkty, ostatnio „Gwiazda” „Sztern”, Tarnów (0 punktów).

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się druga seria tych rozgrywek. Decydujące znaczenie będą miały zawody „Wieliczanka” — „Hakoah”, które odbędą się na boisku „Makkabi”. W razie zwycięstwa ma Hakoah zapewnione pozostanie w klasie B.

Próby do P.O.S.

w Chrzanowie

T. G. Sokół w Chrzanowie zorganizował próby o Państwową Odznakę Sportową dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Na 69 zgłoszonych — odznakę zdobyło 13 pań i 38 panów, w tem odznak złotych — 2, srebrnych — 7, reszta brązowe.

Również zorganizowane w dniu 22 b. m. zawody o Odznakę Sportową P. Z.L.A. odbyły się w obecności delegata P.Z.L.A. i dały konkretne wyniki, przy czym odznakę zdobyło 7 zawodników i dwie zawodniczki, pokonywując wysokie minima.

Kursy przodowników bokserskich

Kurs przodowników boks organizowany przez Krakowski Okręgowy Związek Bokserski, rozpocznie się z dniem 3 listopada b. r. pod kierownictwem znanych instruktorów pięściarskich pp. Moskala i Turowskiego. Informacji wszelkich oraz wpisy na kurs przyjmuje sekretariat K.O.Z.B. — T. Kupfer, ul. J. Piłsudskiego 1 (sklep).

Kursy gimnastyczne

Kursy gimnastyczne dla kobiet i mężczyzn, urządza sekcja gimnastyczna R. T. S. Jutrzenka. Kursy rozpoczną się w pierwszych dniach listopada. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Henryk Better, Kraków, ul. Krakowska 49, telefon 11449.

„Pierwszy krok” bokserski w Krakowie

Krakowski Okręgowy Związek Bokserski, urządza w niedzielę, dnia 19 listopada r. b. I-szy krok bokserski dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Do powyższych, popularnych zawodów bokserskich, dopuszczeni są bokserzy powyżej lat 16-tu, którzy dotychczas w żadnych zawodach jeszcze nie startowali. Wpisy piśmienne przyjmuje do dnia 10 listopada r. b. sekretariat K. O. Z. B. w Krakowie, ul. J. Piłsudskiego 1. — Wpisowe wynosi 50 groszy.

Hitler w otoczeniu „wiernych“



Na zdjęciu widzimy Hitlera w towarzystwie ministra propagandy dr. Goebbelsa i swego sekretarza Rudolfa Hessa.

Jak się wychowują sportowcy włoscy



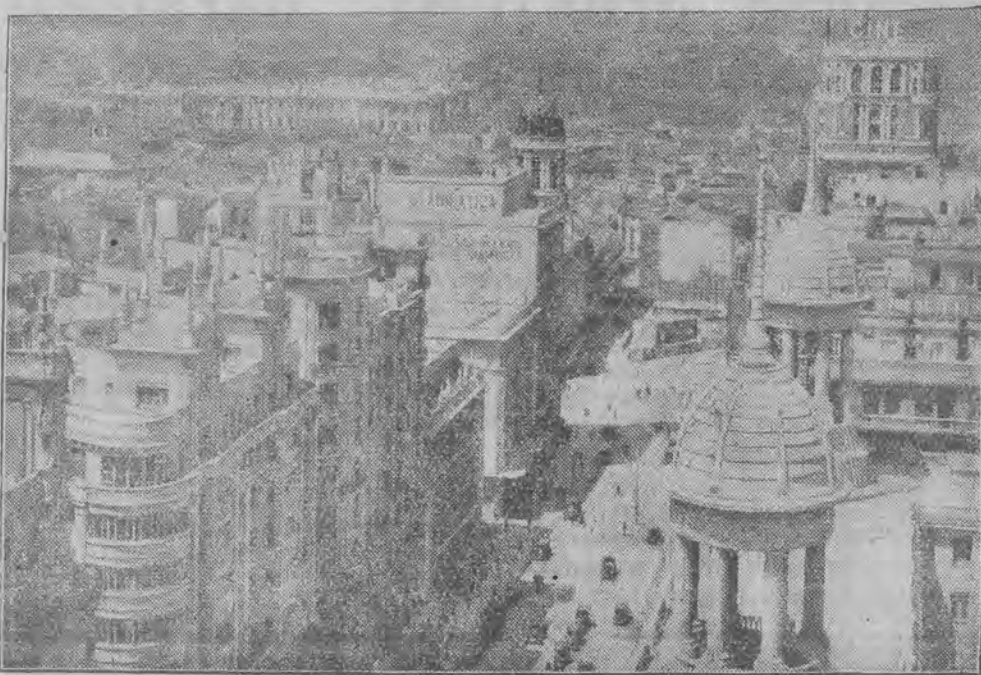
U stóp Monte Maro na prawym brzegu Tybru położone jest forum Mussoliniego, gdzie wychowywani są włoscy nauczyciele sportu, którzy w całym kraju szerzą następnie zamiłowanie do sportu.

KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W PEL- PLINIE.



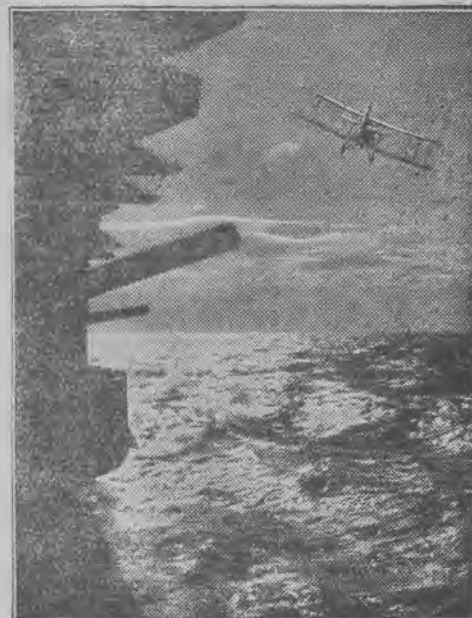
Kościół katedralny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, św. Bernarda, św. Benedykta i św. Stanisława i dawny klasztor OO. Cystersów z XIV w. Na zdjęciu elewacja zachodnia kościoła i fragment zabudowania klasztorowego.

Z cyklu oblicze stołte świata



Stolica republiki hiszpańskiej, Madryt, nie jest wielkim miastem w zwykłym tego słowa znaczeniu. Obok wielkich bloków nowoczesnych budowli, miasto to kryje w sobie dzielnice, zabudowane małymi i starymi domkami.

PATROL O ZMROKU.



Zdjęcie przedstawia moment startu samolotu patrolującego z awionetki podczas jesiennych manewrów floty angielskiej.

Codzienna nowelka „Expressu“

W przedziale I-ej klasy

Siwy mężczyzna o chorobliwym wyglądzie wszedł do przedziału pierwszej klasy. Towarzyszyła mu młoda, elegancko ubrana niewiasta, jak należało przypuszczać, jego córka. W przedziale, prócz tej pary, nie było nikogo. Po chwili pociąg ruszył w kierunku granicy.

W kilkanaście minut później, w momencie, gdy do wagonu weszli urzędnicy celnicy, z przedziału pierwszej klasy wyszła młoda niewiasta. Była przeżarta.

— Gdzie jest konduktor? — zawołała. — Gdzie jest konduktor?

W sąsiednim przedziale uchyliły się drzwi. Na korytarz wyszedł jakiś wysoki mężczyzna o energicznym wyrazie twarzy.

— Co się stało. — spytał. — Mój ojciec... — wybełkotała niewiasta — dostał ataku sercowego. Jest zupełnie nieprzytomny.

— Jestem lekarzem. Nazywam się Helling — odparł jej nieznajomy, kłaniając się z galanterią. — Zrobię wszystko, co jest w mojej mocy.

I udał się natychmiast do przedziału, w którym leżał starzec.

Upłynęło znów parę minut. W chwili, gdy w przedziale lekarza odbywała się rewizja, wrócił on do siebie i

zabrał małą, podręczną walizeczkę.

— Rewidujcie mnie szybko, moi panowie — zwrócił się do celników. — Jestem lekarzem. W sąsiednim przedziale leży ciężko chory. Muszę mu zrobić zastrzyk kofeiny.

— Atak sercowy? — spytał ze współczuciem jeden z urzędników.

— Tak jest.

— Możemy skomunikować się z najbliższą stacją i wezwać lekarza.

— Zbyteczne, dam sobie sam radę. Proszę, oto mój paszport.

Urzędnicy bardzo pobieżnie zbadali dokument. Co się tyczy małej walizeczki, to nawet jej nie otworzyli.

I po paru chwilach lekarz znalazł się w przedziale chorego. Celnicy nawet nie weszli do tego przedziału. Nie chcieli przeszkodzić choremu. Zażądali jedynie przez drzwi paszportów, które zwrócili po sprawdzeniu.

W kilkanaście minut później pociąg przejechał stację graniczną.

I wówczas sercowo chory nagle się podniósł, zapalił papierosa i z uśmiechem zwrócił się do rzekomego lekarza:

— Udało się! Najgorsze już minęło!

— Trzeba jednak jeszcze być ostrożnym. Za chwilę odbędzie się nowa kontrola biletów.

Istotnie wkrótce zjawili się konduktor. Starzec zdążył jeszcze znów położyć się i przymknąć oczy. Konduktor zbadał bilety i oddalił się.

— A więc i to już minęło — uśmiechnął się starzec.

— O dziesiątej przyjeżdżamy, — odparła mu wesoło niewiasta. Na stacji będzie nas oczekiwał Lemak. Przyjeżdżcie oczywiście karetka pogotowia ratunkowego. Musimy być bardzo ostrożni.

— Świetnie. Czuję się doskonale w roli chorego — dodał starzec.

I znów minęło kilka minut. Nagle do przedziału ktoś energicznie zapukał.

— Kto tam? — spytał cicho rzekomy lekarz. — Proszę nas nie niepokoić. Tu leży chory.

— Policja kryminalna! — padła twarda odpowiedź.

Doktor Helling oczywiście musiał spełnić rozkaz. Do przedziału wszedł wysoki, zupełnie łysy mężczyzna. Pokazał swój znaczek policyjny i z uśmiechem spojrzał na „chorego“.

— Muszę przyznać, że pan posiada duże zdolności aktorskie. Mógłby pan śmiało występować w teatrze. Niestety, tym razem spektakl się nie udał. Miałem was wszystkich na oku już od paru dni. Panie lekarzu, proszę o walizeczkę. Chyba tam ukryliście heroinę, prawda?

Helling posłusznie spełnił rozkaz.

Detektyw otworzył walizeczkę i uśmiechnął się z triumfem. Znalazł tam

kilkaset zamkniętych tubek, a więc to, czego szukał. Zabrał walizeczkę ze sobą i szybko wyszedł na korytarz.

— Proszę się nie ruszać z miejsca. Za chwilę przyjdzie policja, — powiedział groźnie. — Jeśli ktoś z was spróbuje wyjść z przedziału, to go poczęstujemy kulą — powiedział, wyciągając z kieszeni rewolwer.

Przemysłowcy pozostali sami. Żaden z nich nie próbował zbiec. Wydawało się to im bowiem bezcelowe. Pociąg przecieł pędził z wielką szybkością.

Upłynęło znów kilkanaście minut.

Policja nie dawała żadnego znaku. Helling zdobył się wreszcie na odwagę i szybko otworzył drzwi przedziału.

W tym momencie ujrzał swego spólnika, Lemaka.

— Lemak, co ty tu robisz? — spytał zdziwiony.

— Szukam was — odparł tamten i wszedł do przedziału, zamykając za sobą drzwi. — Byłem bardzo niespokojny, więc wolałem wyjechać wam na spotkanie. Nasi konkurenci śledzą was. Czy nie spotkaliście pewnego łysego, wysokiego mężczyzny? On miał odegrać rolę wywiadowcy policyjnego i odebrać wam cały transport.

Był tu u nas! — krzyknęła młoda niewiasta.

— I zabrał wam?

— Oczywiście zabrał walizeczkę. Ale zamiast heroiny, znajdzie w niej proszek do zębów. Cały nasz transport jest doskonale ukryty.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.